

# A więc wojna!!!

## Ludność cywilna we wrześniu '39

Scenariusz wystawy:  
Agnieszka Jaczyńska,  
Michał Durakiewicz

Współpraca:  
Paweł Rokicki

Koncepcja plastyczna:  
Magdalena Śladecka

Opracowanie komputerowe i druk:  
KARTPOL s.c. Lublin

Na wystawie wykorzystano materiały i zdjęcia ze zbiorów:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej,  
National Archives and Records Administration,  
Muzeum Zamojskiego w Zamościu, Muzeum  
Historii Miasta Lublina (Muzeum Lubelskiego),  
Wojskowego Biura Badań Historycznych,  
Archiwum Federalnego, Federalnego Archiwum  
Wojskowego we Fryburgu Bryzgowijskim,  
Narodowego Archiwum Cyfrowego,  
Wadowickiego Centrum Kultury, Delegatury  
Archiwum Państwowego w Tarnowie, Ośrodek  
Karta, Muzeum Okręgowego w Tarnowie,  
United States Holocaust Memorial Museum  
w Waszyngtonie, Muzeum Ziemi Bilgorajskiej,  
Associated Press, a także publikacji i zbiorów  
prywatnych: Janusza Czaplińskiego, Hanny  
i Tadeusza Jędruszczaków, Haliny Regulskiej,  
Alexandra B. Rossino, Charles'a Whiting'a,  
Friedricha Gehendges'a, Krzysztofa Czubary





# „Postępować brutalnie”



Wśród pierwszych żydowskich ofiar Niemców w Polsce była grupa mieszkańców Końskich, upokorzonych i zastrzelonych „w odwecie” za śmierć 4 żołnierzy niemieckiej jednostki Luftwaffe, 12 września 1939 r. (Archiwum IPN)



Lekarz wojskowy potwierdza śmierć rozstrzelanych – ofiar niemieckiego sądu wojennego, Gniezno, wrzesień 1939 r. (Archiwum IPN)



Częstochowa, 4 września 1939 r.  
(United States Holocaust Memorial Museum)





(Archiwum IPN)



### Bekanntmachung!

Bei der am 7. September durchgeführten Kollektivaktion in der Gärtnerei Sombitko ein Sturm verübt wurden, der einen Menschen als polnischer Arbeiter hatte, außerdem einen Sturzwurfbewerber mit ihm führte und Stollen trug. Er wurde auf der Stelle erschossen.

Es wurden ferner in Gärten zwei Männer erschossen. Bei dem einen wurden zwei Stollen in der Wohnung gefunden, bei dem anderen Hinterlassenschaft.

In der Nacht vom 7. zum 8. September sind polnische Geiseln für die verschleppten Deutschen festgenommen worden. Für jeden Deutschen, der künftig im Kreis Lissa festhält wird, werden drei Geiseln erschossen. Ebenso wird erschossen, wer nach dem 15. d. Mts. noch Waffen im Besitz hat.

Lissa, den 8. September 1939.

**Der Oriskommandant**  
Lindner, Jakob

### Obwieszczenie!

Przy akcji policyjnej odbywającej się dnia 7. 9. 1939 r. uwięziono w leśnictwie w Dąbczach pewnego mężczyznę. Miał dowód łącznika polskiego, oprócz tego broń i nadawczą słacę krótkofalową. Zastrzelono go natychmiast na miejscu.

Oprócz tego zastrzelono 2 mężczyzn w Olszynie; u pierwszego znaleziono 3 pistolety w mieszkaniu, a drugiego narzędnia włamawcze.

W nocy z 7. do 8. września wzięto zakładników 18 Niemców zawiezionych. Za każdego Niemca, który w przyszłości zostanie zabity, będą zastrzeleni 3 zakładnicy. Zastrzelony będzie również ten, kto jest w posiadaniu broni po 15. b. m.

Leczno, dnia 8. września 1939 r.

**Komendant miejski**  
Lindner, Jakob

(Archiwum IPN)

(Alexander B. Rossino, Hitler Strikes Poland: Blitzkrieg, Ideology, and Atrocity, Kansas Univ. Press 2003)



*Już pierwszego dnia t.j. 13 września zatrzymano cały szereg ludzi jako zakładników. Dokonywano rewizji u znanych w Zamościu obywateli. Nastąpiły pierwsze aresztowania. Przed ratuszem znaleźli się oficerowie i żołnierze polscy jako jeńcy oraz zakładnicy: adwokat Wacław Bajkowski, ks. Franciszek Trochanowicz, ks. Franciszek Zawisza i wielu innych.*

Michał Bojarczuk, *Zamość w czasach okupacji* (maszynopis), Zamość 1960.

*Pierwszego dnia Rosz ha-Szana [żydowskiego Nowego Roku - przyp. red.] dotarliśmy do Rawy Ruskiej. Zastaliśmy starych Żydów z długimi siwymi brodami zamiatających ulice miasteczka. Przyjął nas pewien Żyd. [...] Dowiedzieliśmy się, że wkroczyli Niemcy i natychmiast zaczęli łapać Żydów do pracy. W czasie pracy obcinano Żydom brody, bito ich i męczono. Synagogę zbeszczęścili i podarli zwoje Tory. [...] Dziesięć kilometrów przed Zamościem ponownie zatrzymał nas niemiecki patrol, zrewidowali nas, zabrali zegarki, pieniądze, ubrania oraz aparat fotograficzny, który miał przy sobie jeden z towarzyszy. Żandarmi, którzy zatrzymali nas bez powodu, zaprowadzili nas na dziedziniec kościelny we wsi Łabunie; na dziedzińcu były tysiące zatrzymanych ludzi, Żydów i Polaków.*

*Relacja anonimowej 22-letniej uciekinierki z podkrakowskich Krzeszowic, członkinią młodzieżowego ruchu syjonistycznego, w: Archiwum Ringelbluma. Relacje z Kresów t. 3, Warszawa 2000.*



(Archiwum IPN)



*Dnia 18 września około ósmej ustawiono nas alfabetycznie w dwuszeregu. Bijąc i wyszydzając jako inteligentów, zapędzono przed stół, za którym zasiadło dwu gestapowców. Każdy z nas legitymował się czym i jak tylko mógł, a jeden z nich sprawdzał czy nazwisko badanego nie figuruje w księdze poszukiwanych (Erfahndungsbuch), sporządzonej przed wybuchem wojny na podstawie informacji V kolumny. Na tej podstawie wyłączono na lewo księdza prałata Prądyńskiego, jakiegoś prokuratora z Poznania oraz dwie nie znane nam osoby i słuch po nich zaginął.*

Gabriel Brzęk, *Z Białoszej ku źródłom wiedzy*, Lublin 1992.

*Trzeciego dnia po wejściu Niemców do Chełma SS zlikwidowała wielki szpital miejski dla umysłowo chorych. Poczęto następnie łapać Żydów do „wykonywania różnych prac”. Towarzyszyło temu bicie i znęcanie się.*

Relacja Lipmana Sznajdera o życiu Żydów w Chełmie pod okupacją niemiecką w latach 1939–1942 w: *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, opr. Michał Grynberg, Maria Kotowska, Warszawa 2003.

*Stąd wyprowadzono nas gęsiego z podniesionymi rękami ulicami Sokolską do placu Wolności, ulicą 3-go Maja do Rynku i prowadzono nas do podwórza przy ulicy Zamkowej. Tak w czasie prowadzenia nas ulicami, jak i w podwórzu lżono nas różnymi wyzwiskami, bito nas i pluto na nas. Kiedy wszedłem w podwórze zobaczyłem, że na ziemi leżało sześciu lub siedmiu ludzi. [...] Grupa moja liczyła 30–40 ludzi. Składała się z wojskowych w mundurach, z powstańców w mundurach, było parę harcerek w mundurkach, kobiety i cywile.*

Protokół przesłuchania świadka Rafała Kocika (25.04.1967), cyt za: *Katowice we wrześniu '39*, Katowice 2006.



Polacy zatrzymani przez ochotników z niemieckiego Freikorpsu, Katowice, ul. Mariacka, wrzesień 1939 r. (Federalne Archiwum Wojskowe we Fryburgu)



# Wrześniowe drogi

Wadowice 15.X. 1939

Moje przeżycia wojenne.

Dn. 1.X Niemcy rozpoczęli wojnę z Polską. Łatan w pierwszym dniu wojny obombardowali. Niemcy wiele miały w różnych stronach Polski i zajęli Łublin. Ponieważ miejscowość nasza leży o kilkadziesiąt km. od granicy niemieckiej, więc się udało uciec przed okupacją niemiecką, dn. 2.X o godzinie 11 wyjechaliśmy pociągami z Wadowic. Nie udało się dostać do Krakowa a stamtąd kolejną do Tarnowa. Ominęliśmy jednak Kraków, gdyż na stacji było już niemieckie. W Krakowie Niemcy nie pozwolili nam i udaliśmy się do Bieżanowa, skąd stamtąd pojechać dalej. Tam postanowiliśmy nie jechać do Tarnowa, tylko do Buszy. W kilka minut po naszym przyjeździe na stację w Bieżanowie niemieccy zaczęli obombardować stację i stąd udało się oddalić od nas o kilkadziesiąt m. Od tamtego czasu nie dosięgły nas, gdyż od miejsca na które spadła bomba odjechał nas wyjeżdżający pociąg.

Niezwykłe źródło odnalezione w archiwum parafialnym bazyliki Ofiarowania Najświętszej Marii Panny w Wadowicach. Zbiór 123 wypracowań szkolnych na temat *Moje wspomnienia wojenne* napisanych przez uczniów Gimnazjum im. Marcina Wadowity w Wadowicach w październiku 1939 r. Fragment wypracowania Stasia Czaderskiego. (Wadowickie Centrum Kultury)



(Archiwum IPN)

(Archiwum IPN)





(Archiwum IPN)



(Archiwum IPN)



*Idziemy naprzód. Przed nami i za nami tłumy uchodźców. Różnego wieku i płci. Kobiety z dziećmi. Pieszo i furmankami. Przeważa młodzież. [...] Uchodźcy ze Śląska i zachodniej części województwa krakowskiego przygnębieni. My się jeszcze trzymamy, choć niepokój w sercach. [...] Żandarmerii wojskowej jakby nie było. Odwrotem wojska i cywilów nikt nie kieruje. Każdy idzie na własną rękę. [...] Niestety niesiemy z sobą popłoch i panikę. Nie pomagają żadne słowa uspokojenia. Dlaczego wy uciekacie – pada w końcu pytanie. Nie skutkują zapewnienia, że przecież zostawiliśmy swoje rodziny i idziemy z polecenia władz przełożonych.*

Adam Kamiński, *Diariusz podręczny 1939–1945*, Warszawa 2001.

*Ulicami miasta przez dwa mosty na Warcie, a następnie przez Śródkę i Główną ciągnął dwoma rzędami nieprzebrany sznur różnych pojazdów mechanicznych i konnych, wypełnionych ludźmi i ich dobytkiem. Między tymi pojazdami posuwali się objuczeni plecakami rowerzyści, matki pchające wózki z dziećmi oraz kolumny pieszych. Z ust strudzonych ludzi rozlegało się wołanie do Boga o pomstę nad Niemcami, a płacz małych dzieci mieszał się z porykiwaniem prowadzonych krów i rżeniem zdenerwowanych koni.*

Gabriel Brzęk, *Z Białej ku źródłom wiedzy*, Lublin 1992.

*Ulicami toczyła się niby rwący potok, gęsta masa ludzi i koni, wozów, aut i zaprzęgów. Jedni starali się przegonić drugich, popędzani dzikim lękiem. Na siłę zdobywano sobie przejście. Wyły klaksony, padały krzyki, rozkazy, przekleństwa i splatały się w jeden chór z lamentami kobiet, płaczem dzieci, nawoływaniem zagubionych. [...] Uciekających ogarnęło szaleństwo. Parli teraz z jeszcze większą zaciekłością. Gdy fala zatrzymywała się – bito, kopano, tratowano po tych, którzy znajdowali się z przodu...*

Jan Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu*, Warszawa 1970.

*Przez Zamość w kierunku Hrubieszowa przejechał pociąg z dziećmi, częściowo spalony i zbombardowany, dzieci przedstawiały okropny widok, płakały, dużo było rannych. [...] Z Warszawy jechały masy samochodów na Tomaszów, Lwów i Zaleszczyki. Z każdą godziną liczba ich wzrastała, tarasowały drogi, z żonami i dziećmi, przeszkadzały różnym oddziałom wojskowym. Wzrastała również liczba „zwykłych” uciekinierów, jechali końmi, rowerami, pieszo, już nie tylko drogami, na przetaj w kierunku Kowla i Włodzimierza.*

Michał Bojarczuk, *Zamość w czasach okupacji* (maszynopis), Zamość 1960.



(Wojskowe Biuro Badań Historycznych)



(Wojskowe Biuro Badań Historycznych)



# Niepewność...

*Spółeczeństwo polskie odczuwało naturalnie ten bierny stosunek władz polskich do coraz śmielej poczynających sobie Niemców. W kraju – jak sobie przypominam – odbywały się liczne zebrania o charakterze antyniemieckim, m.in. manifestacja taka odbyła się w Bydgoszczy. [...] Pochód zatrzymał się przed redakcją niemieckiego dziennika „Deutsche Rundschau”. Sądząc po nastrojach obawiałem się jakichś ekscesów, bo przecież tłum liczebnie mocno przewyższał naszą silną obstawę policyjną. Jednakże skończyło się na wybiciu jednej małej szyby okiennej.*

*Relacja nr 2 wicestarosty bydgoskiego Edmunda Nowakowskiego cyt za: Edward Serwański, Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939, Poznań 1984.*





Ostatnie Dni Morza przed wybuchem wojny obchodzone były pod hasłem „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku”, Gdynia , czerwiec 1939 r. (Wojskowe Biuro Badań Historycznych)



(„Dzień Dobry! Gazeta Białostocka”, 1 września 1939 r.)

(Muzeum Historii Miasta Lublina)



(„Goniec Warszawski”, 2 września 1939 r.)



(Muzeum Zamojskie)

Zmobilizowani rezerwiści z Zamościa przed odjazdem do Włodzimierza Wołyńskiego, 16 sierpnia 1939 r. (Muzeum Zamojskie)





*W maju lub czerwcu ukazało się na Uniwersytecie Poznańskim ogłoszenie zachęcające młodzież akademicką i asystentów do zapisywania się na kurs wiedzy wojskowej przy 57 czy 58 pułku piechoty. Przy poborze wojskowym w roku 1928 otrzymałem kategorię „C”, więc w wojsku nie służyłem, lecz pragnąc być pożytecznym w przypadku wybuchu wojny, zapisałem się na ten kurs i odbyłem kilkanaście popołudniowych ćwiczeń teoretycznych i praktycznych z bronią, przygotowując się do służby pomocniczej. Jaka była oficjalna nazwa tego kursu nie pamiętam. My nazywaliśmy się Legią Akademicką.*

Gabriel Brzęk, *Z Błazowej ku źródłom wiedzy*, Lublin 1992.

*W czerwcu 1939 r. w Gdyni odbył się Zjazd Delegatów Muzeów Polskich. [...] Postanowiono najcenniejsze okazy usunąć z muzeów i skarbców i znaleźć takie miejsca, które dałyby pełną gwarancję ocalenia i zachowania ich dla przyszłych pokoleń. Oczy obradujących w pierwszym rzędzie zwróciły się na terytoria wschodnie, najbardziej oddalone od miejsca pierwszych działań wojennych. [...] Postanowiono obraz Matejki „Hołd Pruski” usunąć z muzeum, by go Niemcy nie zniszczyli ze względu na upokarzającą dla nich treść. [...] Wszyscy jednogłośnie postanawiają obraz wywieźć do Zamościa i tam go ukryć.*

Michał Bojarczuk, *Zamość w czasach okupacji* (maszynopis), Zamość 1960.

*Wracaliśmy do kraju małym polskim statkiem „Lech”, demi-cargo, wiozącym też ośmiu pasażerów. Oprócz mej żony i mnie jechała nim stara Angielka do rodziny zamieszkałej na Śląsku oraz pięciu młodych Anglików. Gdy wdaliśmy się z nimi w rozmowę i gdy zapytałem, po co jadą do Gdyni, jeden odpowiedział za wszystkich: „Chcemy zobaczyć miejsce, gdzie wybuchnie wojna”. Istotnie zobaczyli, i był to ostatni ku temu moment. W Gdyni zastałem nastrój przed burzą.*

Teresa i Władysław Tatarkiewiczowie, *Wspomnienia*, Warszawa 1979.

*Całe społeczeństwo oczekiwało rozwoju wypadków i wojny się nie bało. Byliśmy wszyscy pewni, że do wojny jesteśmy doskonale przygotowani, że jesteśmy silni jak nigdy, święcie wierzyliśmy mocno wypowiedzianym słowom Becka, iż „od Bałtyku odepchnąć się nie damy” i zapewnieniom Rydza Śmigłego, że „nie damy nawet guzika od płaszcza”. Naprawdę byliśmy pełni wiary i pewności zwycięstwa.*

Zygmunt Klukowski, *Zamojszczyzna 1918–1943*, Warszawa 2007.

*Pewnego słonecznego sierpniowego dnia, zamiast pójść na poranny spacer z przyjaciółką, włożyłam mundur i zgłosiłam się z nią razem na wezwanie Komendy Chorągwi do kopania rowów. [...] W kilka dni później wybuchła wojna.*

Danuta Januszajtis-Połeciowa, *Moja praca harcerska w czasie wojny w Lublinie*, w: *Harcerki 1939–1945. Relacje-pamiętniki*, Warszawa 1985.

Przekazanie Wojsku Polskiemu karabinów maszynowych ufundowanych przez młodzież szkół średnich Lubelszczyzny podczas uroczystości otwarcia szkoły pilotażu LOPP w Świdniku pod Lublinem, 4 czerwca 1939 r. (zbiory prywatne)





*Komunikaty prasowe  
z 29 i 30 sierpnia  
1939 r. przerwały spokój  
kuracjuszy Truskawca [...].  
Wprawdzie mówiono o  
wojnie, zawsze jednak jako  
o czymś, co może nastąpić,  
ale jeszcze nie dziś, nie  
jutro i nawet nie wiadomo  
czy w tym roku.*

*Wspomnienia Jerzego Nowakowskiego  
w: Wojna i konspiracja. Wspomnienia  
dziennikarzy polskich, red. Eugeniusz  
Rudziński, Warszawa 1987.*



Anglia, 1939 r.  
(Tanner/Hulton Archive/Getty  
Images/Flash Press Media)

Adolf Hitler i Joachim von Ribbentrop w Królewcu,  
sierpień 1939 r. (National Archives and Records  
Administration)



Moskwa, Plac Czerwony, koniec lat 30-tych.  
(National Archives and Records Administration)



Podpisanie paktu niemiecko-sowieckiego, Moskwa, 23 sierpnia 1939 r.  
(National Archives and Records Administration)





# Terror z nieba

Zbombardowany Opatów. Przy wypalonej kamienicy widoczna sugestywna reklama Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, wrzesień 1939 r. (National Archives and Records Administration)



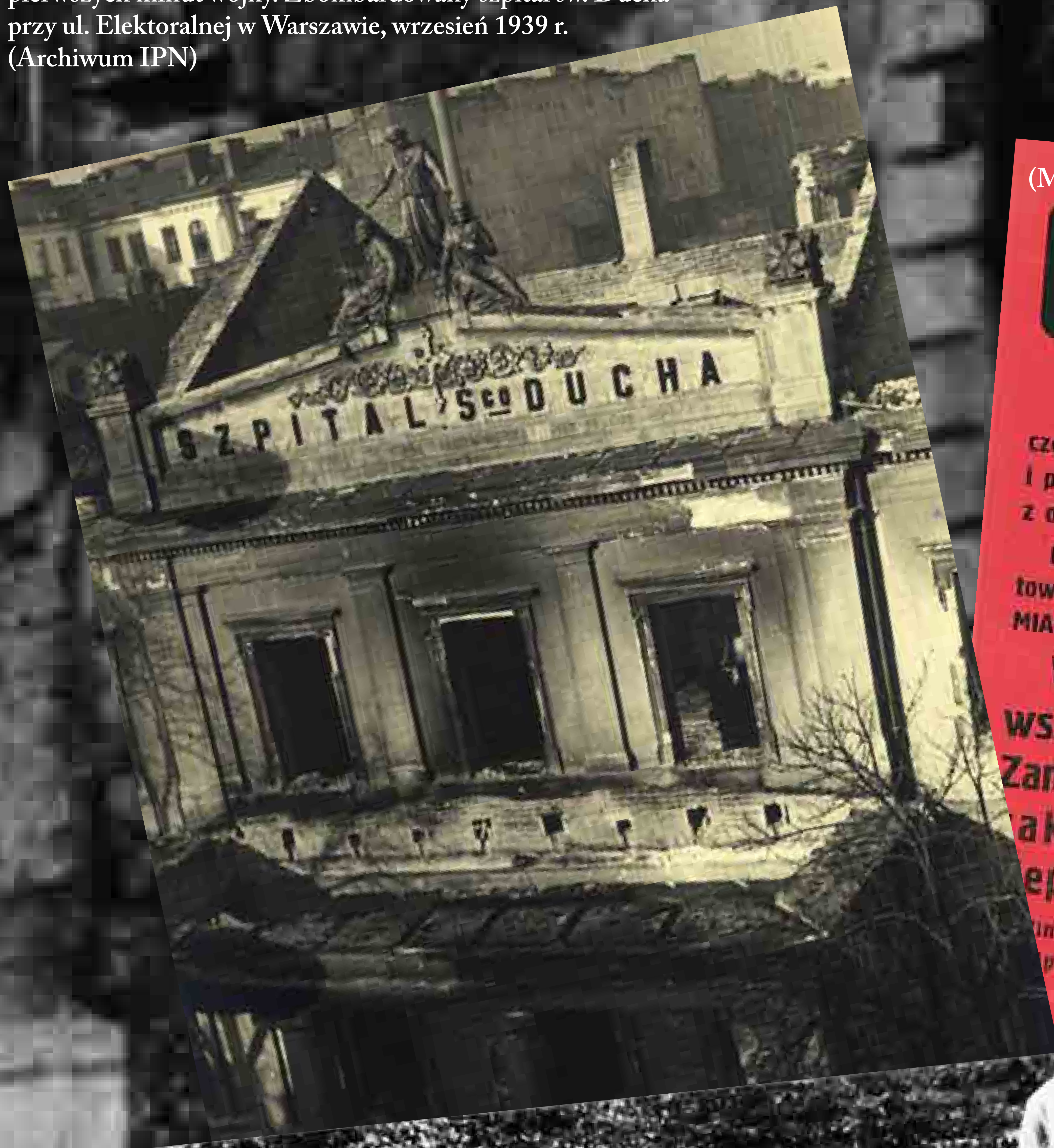
Linie i węzły komunikacyjne stanowiły jeden z głównych celów niemieckiego lotnictwa, wrzesień 1939 r. (Heinrich Hoffman, *Mit Hitler in Polen*, Berlin 1939)





Centrum Lublina po najcięższym nalocie 9 września.  
Wśród cywilnych ofiar znalazł się poeta – Józef Czechowicz.  
(Muzeum Historii Miasta Lublina)

Mimo stosowania przewidzianych na czas wojny oznakowań  
polskie cywilne i wojskowe szpitale były atakowane od  
pierwszych minut wojny. Zbombardowany szpital św. Ducha  
przy ul. Elektoralnej w Warszawie, wrzesień 1939 r.  
(Archiwum IPN)



(Muzeum Zamojskie)

## OGŁOSZENIE

W związku z zarządzeniem Obrony Przeciwlotniczej przypominam, że obowiązuja przepisy, zawarte i podane do wiadomości publicznej w obwieszczeniu z dnia 31 sierpnia 1939 r.

Odnosnie przepisów o oświetleniu w czasie pogotowia stwierdzam, że **NIE WSZYSCY MIESZKAŃCY MIASTA ZASTOSOWALI ŚCIŚLE ICH WYKONANIE.**

**Wobec powyższego wzywam wszystkich mieszkańców miasta Zamościa, aby od zmroku do świtu zakrywali okna zasłonami przepuszczającymi światło.**

inni przekroczenia tego przepisu pociągani będą odpowiedzialnością karnej.

Zamość, dnia 4 września 1939 r.



W wyniku przede wszystkim nalotów i ostrzału  
artyleryjskiego oblężonego miasta zginęło  
ok. 10 tys. cywilnych mieszkańców stolicy –  
kilkakrotnie więcej niż żołnierzy broniących  
miasta. (Archiwum IPN)



*Rano 1 września 1939 r. obudził mnie huk samolotów. W chwilę potem usłyszałem przeraźliwy świst i wybuch bomby na terenie ogrodu szpitalnego. Była to pierwsza bomba, która w ogóle padła na Wieluń. Po wybuchu bomby część budynku [...] zaczęła się walić. [...] Przed budynkiem zastałem kilka płaczących siostr szpitalnych. Kazałem im biec do ogrodu i kłaść się na ziemię, sam zaś chciałem się udać do szpitala. Zobaczyłem jednak nawracające samoloty i również pobiegłem do siostr do ogrodu i położyłem się na ziemi. Słyszałem w tym czasie krzyki i jęki z zawalonego budynku gospodarczego, gdzie zostały przywalone gruzem pracownice kuchni, które od wczesnych godzin rannych przygotowywały śniadanie. Nawracające samoloty powtórnie zrzuciły bomby na szpital. [...]*

*Zeznania Zygmunta Patryna – świadka bombardowania Wielunia 1 września 1939 r., złożone w 1974 r. (akta IPN–GKŚZpNP)*

*Po południu około 17-stej godziny poszedłem się popatrzeć wraz z kolegą na teren gdzie bombardowano poprzedniego dnia. Wygląd był straszny. Leje w ziemi co kilka metrów, a na szosie, w rowach i na polach pełno trupów ludzkich i końskich oraz masy wozów i kilka dział połamanych i popalonych. Przed dwa następne dni musiałem zbierać zabitych oraz kopać groby. Wśród zabitych przeważały osoby cywilne. Było też zabitych kilkoro dzieci. Zabici przedstawiali straszny widok, jedni porozrywani, inni bez nóg lub rąk.*

*Fragment wypracowania Edwarda Oleksego – ucznia gimnazjum w Wadowicach, październik 1939 r.*

*Pod jedną z latarni leżały dwa martwe ciała, jedno z szeroko rozpostartymi ramionami, drugie zaś ułożone jak do snu. Przed bramą wejściową do naszego domu leżał trup kobiety z oderwaną głową i ramieniem. Obok niej przewrócone wiadro. Niosta wodę ze studni. Ciemną, długą strugą ślad jej krwi ciągnął się do rynsztoka i dalej do okratowanego ścieku. [...] Nadeszły piekielne dni 25 i 26 września. Eksplozje stopiły się w nieprzerwane grzmienie, w które wwiercał się przypominający ryk elektrycznych wiertarek hałas nadlatujących lotem ślizgowym samolotów. Ciężkie od dymu i kurzu powietrze wciskało się w każdą szczelinę, nie pozwalając ludziom ukrytym w piwnicach, bądź też w mieszkaniach położonych jak najdalej od ulicy na swobodne oddychanie.*

*Władysław Szpilman, Pianista, Kraków 2000.*

*Najgroźniejsze w skutkach naloty przeżyliśmy 5 lub 6 września pod Kłodawą. Na zmieszaną z ludnością cywilną kolumnę wojska i kawalerii nadlatywały przez około godzinę co kilkanaście minut po trzy samoloty (Stukasy), rażąc nas z lotu nurkowego pociskami z karabinów maszynowych. Pomimo strat ludzie wytrzymywali jakoś ten piekielny ogień, w szal popadały natomiast konie, które wyrywały się koniowodom i jakby wściekłe rozbiegały się grupkami. Scenę tę wykorzystywała „bohaterska” Luftwaffe i seriami z karabinów maszynowych pruća po Bogu ducha winnych zwierzętach.*

*Gabriel Brzęk, Z Błazowej ku źródłom wiedzy, Lublin 1992.*





*Niestrudzony „Stary Doktor” zjawiał się u nas nieraz po kilka razy dziennie, przebywając wolnym, niespiesznym krokiem ciężką drogę ze swoich północno-zachodnich dzielnic do śródmieścia. Informował nas, co się dzieje w mieście, jakie nastroje ludności, wypytując się o sytuację na przedpolu oblężonego miasta i w innych dzielnicach stolicy. Podziwialiśmy go, kiedy, nie dbając o rozrywające się wokół odłamki i bomby, szedł aby nieść pociechę cierpiącym i podnieść tych, co zupełnie podupadli na duchu. Każde przyjście Janusza Korczaka było dla mnie źródłem niezliczonych obrazków z życia warszawskiej ulicy, przekazywanych następnie do prasy i na antenę.*

*Wspomnienie Adriana Czerwińskiego w: Wojna i konspiracja. Wspomnienia dziennikarzy polskich, red. Eugeniusz Rudziński, Warszawa 1987.*

*W ostatnich dniach poprzedzających wybuch wojny roіło się wszędzie od hitlerowskich szpiegów i prowokatorów. W pierwszych godzinach wojny wykryto w niemieckim gimnazjum im. Schillera w Poznaniu czynną stację radionadawczą służącą celom szpiegowskim. Aresztowano i rozstrzelano kilku nauczycieli tego gimnazjum, co wywołało wśród miejscowej kolonii niemieckiej ogromne oburzenie i żądzę zemsty.*

*Gabriel Brzęk, Z Błazowej ku źródłom wiedzy, Lublin 1992.*

*Miedzy godz. 14, a 15 oddziały Wehrmachtu zaczęły zabierać z domów wszystkich mężczyzn; zabrano również i mnie. W grupie około 150 osób zaprowadzono mnie do koszar 62 pułku piechoty przy ul. Warszawskiej. Ustawiono nas w szeregi i bydgoscy Niemcy dokonywali selekcji. Zwalniano tych, którzy brali udział w I wojnie światowej oraz inne osoby wskazane przez miejscowych Niemców. Za sprawą mego sąsiada Niemca, który w tym przeglądzie także brał udział, znalazłem się w grupie pierwszych 8 zwolnionych.*

*Relacja nr 48 kupca Mariana Pankowskiego z Bydgoszczy, w: Edward Serwański, Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939, Poznań 1984.*

*W tym czasie straż gasiła pożar przy ul. Żmudzkiej 11, gdzie paliło się domostwo Niemca Eryka Schmiedego. Jak się dowiedziałem od polskiego oficera, z domu tego ostrzeliwano maszerujące oddziały. W czasie likwidacji punktu dywersji dom się zapalił. Schmiede próbował ucieczki, w czasie której został zastrzelony. Widziałem jego zwłoki.*

*Relacja komendanta straży pożarnej w Bydgoszczy Wawrzyńca Wozimirskiego w: Edward Serwański, Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939, Poznań 1984.*



Niemieckie ofiary wydarzeń określanych przez propagandę nazistowską jako „bydgoska krwawa niedziela”. (Bilddokumente des Feldzugs in Polen, Berlin 1940)

Niezależnie od tonu ówczesnej propagandy niemieckiej dla wielu obywateli polskich pochodzenia niemieckiego, szczególnie zamieszkujących dawne tereny Rzeszy wojna była wydarzeniem oczekiwanym. (Bilddokumente des Feldzugs in Polen, Berlin 1940)



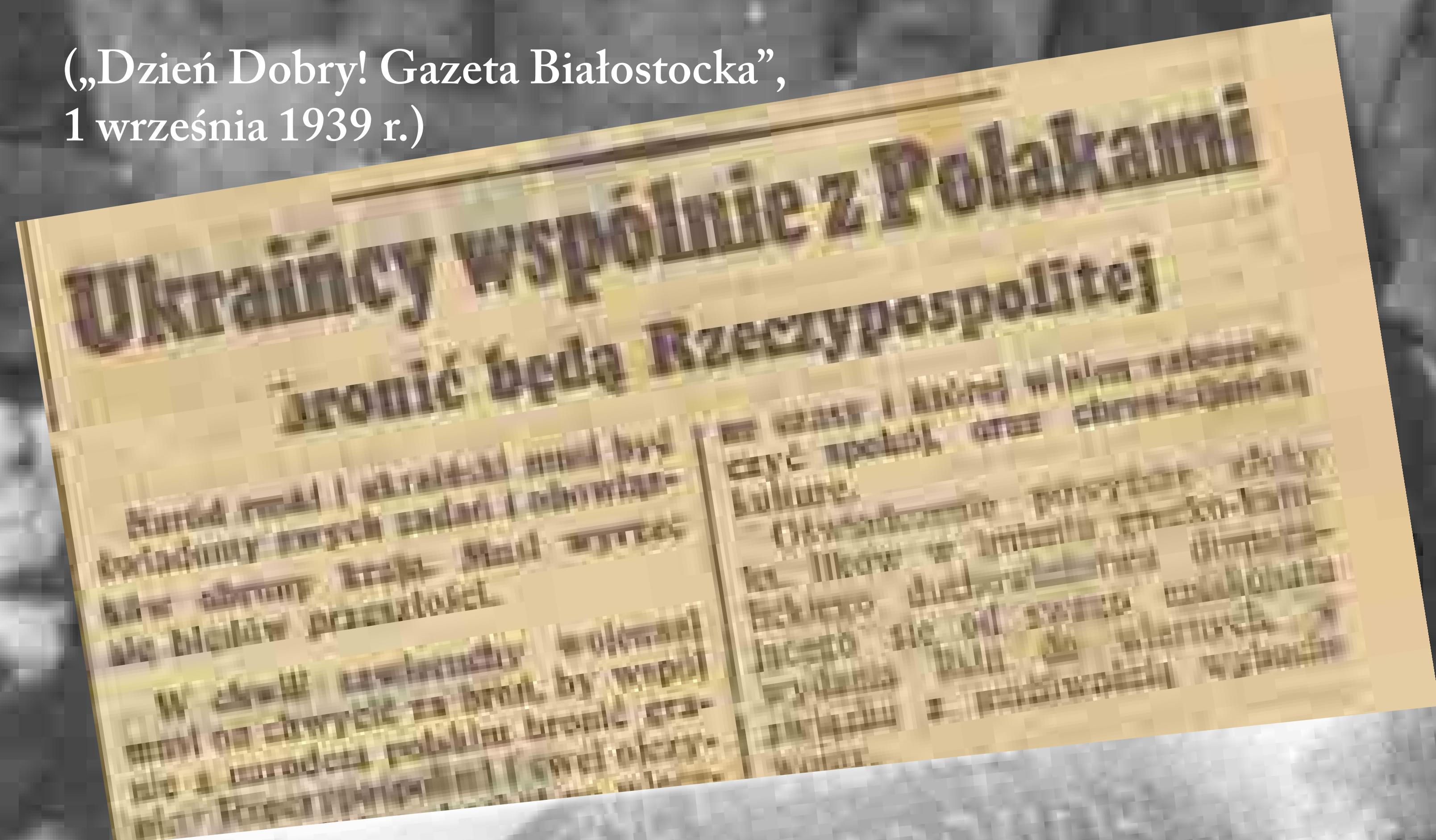
Prosowiecki wiec w Smorgoniach  
w powiecie grodzieńskim,  
październik 1939 r. W wielu  
podobnych miasteczkach  
we wschodniej części II RP  
Armia Czerwona i nowe  
komunistyczne porządki były  
początkowo przyjmowane przez  
przedstawicieli mniejszości  
narodowych bardzo ciepło.  
(Archiwum IPN)

# Współobywatele

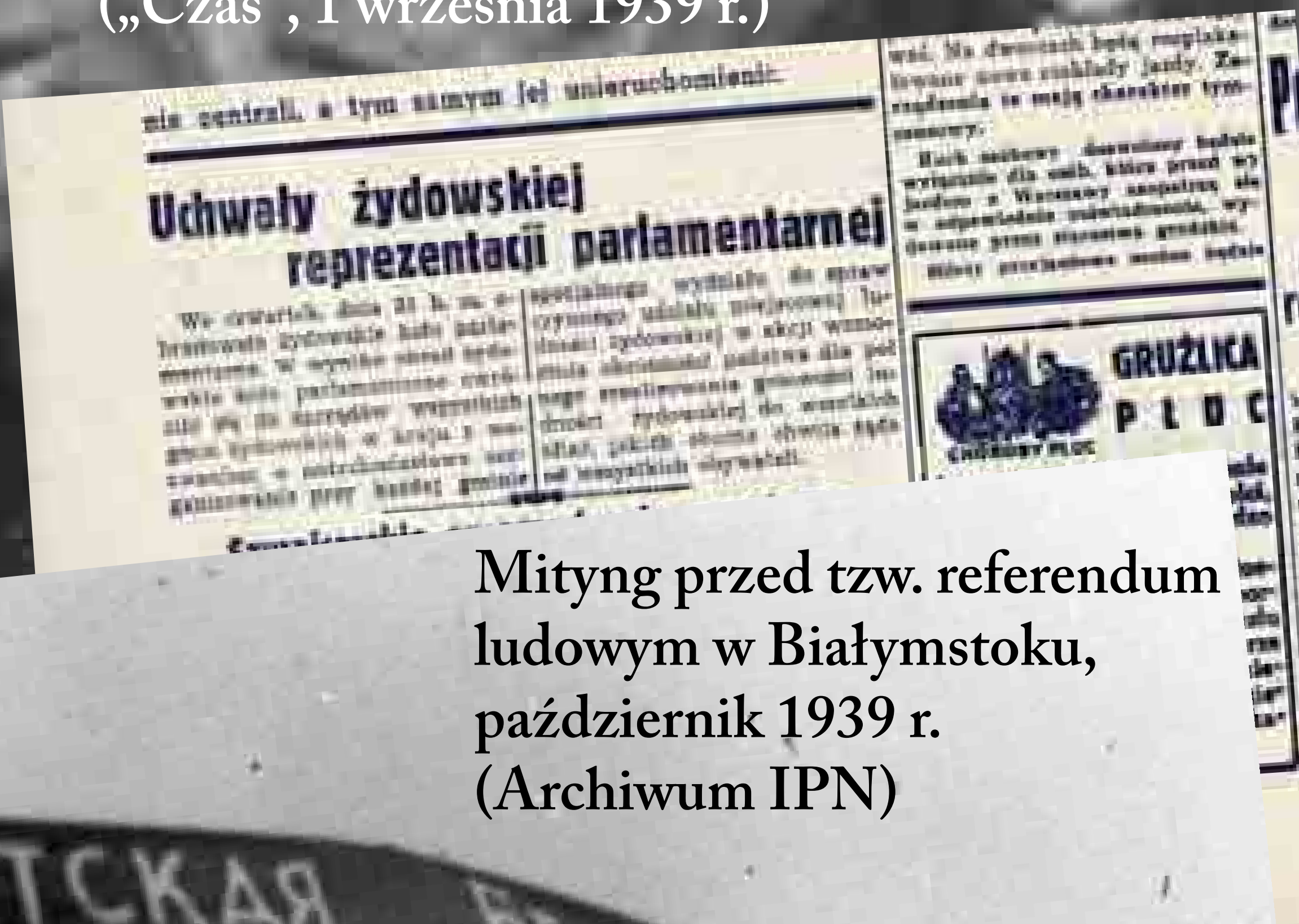
*Nie jest łatwo opisać emocje jakie ogarnęły mnie, kiedy zobaczyłem rosyjski czołg na ulicy [...]. Tłum zebrał się wokół stojących pojazdów; ktoś krzyknął „Niech żyje władza sowiecka” i wszyscy zaczęli klaskać... niewielu nie-Żydów można było zauważyć w tłumie. To w większości Żydzi wyrażali publicznie swój entuzjazm. [...] Wielu nie starato się analizować zmian jakie były nieuniknione wraz z dojściem sowietów do władzy. Mając nad głową niemieckie zagrożenia, wszyscy witali Rosjan jakby byli Mesjaszem.*

D. Levin, *The Jews of Vilna*, cyt. za: Marek Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim...*, Warszawa 2001.

(„Dzień Dobry! Gazeta Białostocka”,  
1 września 1939 r.)



(„Czas”, 1 września 1939 r.)



Mityng przed tzw. referendum  
ludowym w Białymstoku,  
październik 1939 r.  
(Archiwum IPN)





Wkroczenie oddziałów niemieckich do Bielska-Białej, 3 września 1939 r. Wg. statystyk kościelnych z lat 30-tych nawet 60% ludności bielskiego powiatu grodzkiego stanowili Niemcy. (Archiwum IPN)

Bojówka Freikorpsu w Michałowicach k. Siemianowic, wrzesień 1939 r. Na Górnym Śląsku w pierwszych dniach wojny często stawali przeciwko sobie członkowie paramilitarnych organizacji rekrutujący się z miejscowych Polaków i Niemców. (Archiwum IPN)



Porucznik Abwehry Albrecht Herzner w otoczeniu grupy dywersantów rekrutujących się z terenów Polski. (Wojskowe Biuro Badań Historycznych; Charles Whiting, Friedrich Gehendges, *Jener September. Europa beim Kriegausbruch 1939*, Düsseldorf 1979)

(„Dzień Dobry! Gazeta Białostocka”, 1 września 1939 r.)



Budynek dworca kolejowego w Tarnowie uszkodzony podczas zamachu bombowego dokonanego nocą 28 sierpnia przez Antoniego Guzgo z Bielska, współpracującego z grupą sabotażową Abwehry. Schwytyany na miejscu sprawca wyrażając żal z powodu śmierci niewinnych osób otwarcie przyznał, że swojej działalności podjął się z pobudek narodowościowych. (zdjęcie – Muzeum Okręgowe w Tarnowie, fragment zeznań – Archiwum Państwowe w Tarnowie)





*We wrześniu 1939 r. chłopci przychodzili pełnić straż przy naszym domu, ojciec dawał im broń (dubeltówki). Mówili, że z naszej wsi nikt panu krzywdy nie zrobi, ale z sąsiednich wsi, zwłaszcza z Korszowa, mogą na was napaść. A gdy przyszli bolszewicy i kazali pana wypędzić, dać mu tyżkę i miskę, niech idzie, to chłopci powiedzieli: „ce ne pan buł, a batko, win z nami żył i z nami bude umyraty”. Ale po trzech tygodniach przyszli do nas rano i powiedzieli: „My już pana nie uratujemy. Proszę zabrać dwie fury i wszystkie rzeczy i jechać do Kołomyi, a my tam będziemy panu pomagać”. Rzeczywiście, cały czas do czerwca 1941 roku przyjeżdżali w każdy dzień targowy i w tajemnicy jedni przed drugimi przywozili nam żywność i co jeszcze dało się uratować ze dworu.*

*Wspomnienia Anny Linde-Apanowicz w: Bracia zza Bugu. Wspomnienia z czasu wojny, oprac. Jan Turnau, Lublin 1999.*

*Zaczęła się rozmówka, do której przyłączyła się moja parka. Dowiedzieliśmy się cośnecoś. Ot dookoła są wsie ukraińskie. Policjanci puciekali z posterunków, a chłopci tropią po lasach, a że urazów nagromadziło się sporo, więc załatwiają się prędko i bezlitośnie. Jak się trafi niepolicjant, to przecież nie wiadomo czy się nie przebrał. Więc los każdego jest przesądzony. W lesie niebezpiecznie – zakończył wieśniak.*

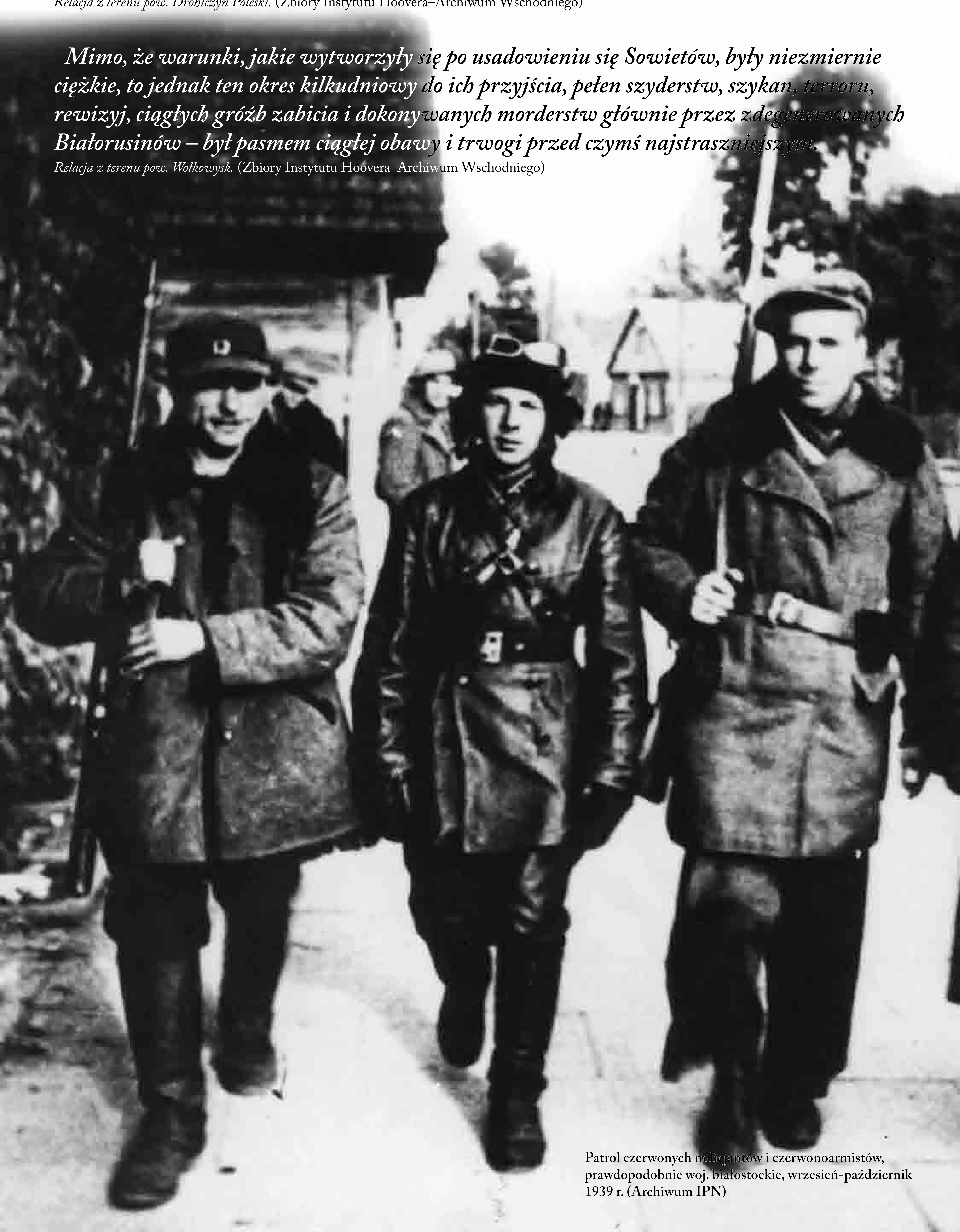
*Wspomnienie Mieczysława Krzepakowskiego w: Wojna i konspiracja. Wspomnienia dziennikarzy polskich, red. Eugeniusz Rudziński, Warszawa 1987.*

*Z okolicznych wiosek napływały tłumy wieśniaków Poleszuków żadnych rabunku. Parę dni udawało mi się skłaniać ich do rozejścia się, ale potem, gdy w okolicznych gminach rozpoczęły się masowe rabunki, morderstwa i pożary – chłopci zebrani na rynku, uzbrojeni, pijani i bezczelni czekali tylko, aby ktoś pierwszy zaczął.*

*Relacja z terenu pow. Drohiczyn Poleski. (Zbiory Instytutu Hoovera–Archiwum Wschodniego)*

*Mimo, że warunki, jakie wytworzyły się po usadowieniu się Sowietów, były niezmiernie ciężkie, to jednak ten okres kilkudniowy do ich przyjścia, pełen szyderstw, szykan, terroru, rewizyj, ciągłych gróźb zabicia i dokonywanych morderstw głównie przez zdegenerowanych Białorusinów – był pasmem ciągłej obawy i trwogi przed czymś najstraszniejszym.*

*Relacja z terenu pow. Wołkowysk. (Zbiory Instytutu Hoovera–Archiwum Wschodniego)*



Patrol czerwonych milicjantów i czerwonoarmistów, prawdopodobnie woj. białostockie, wrzesień–październik 1939 r. (Archiwum IPN)

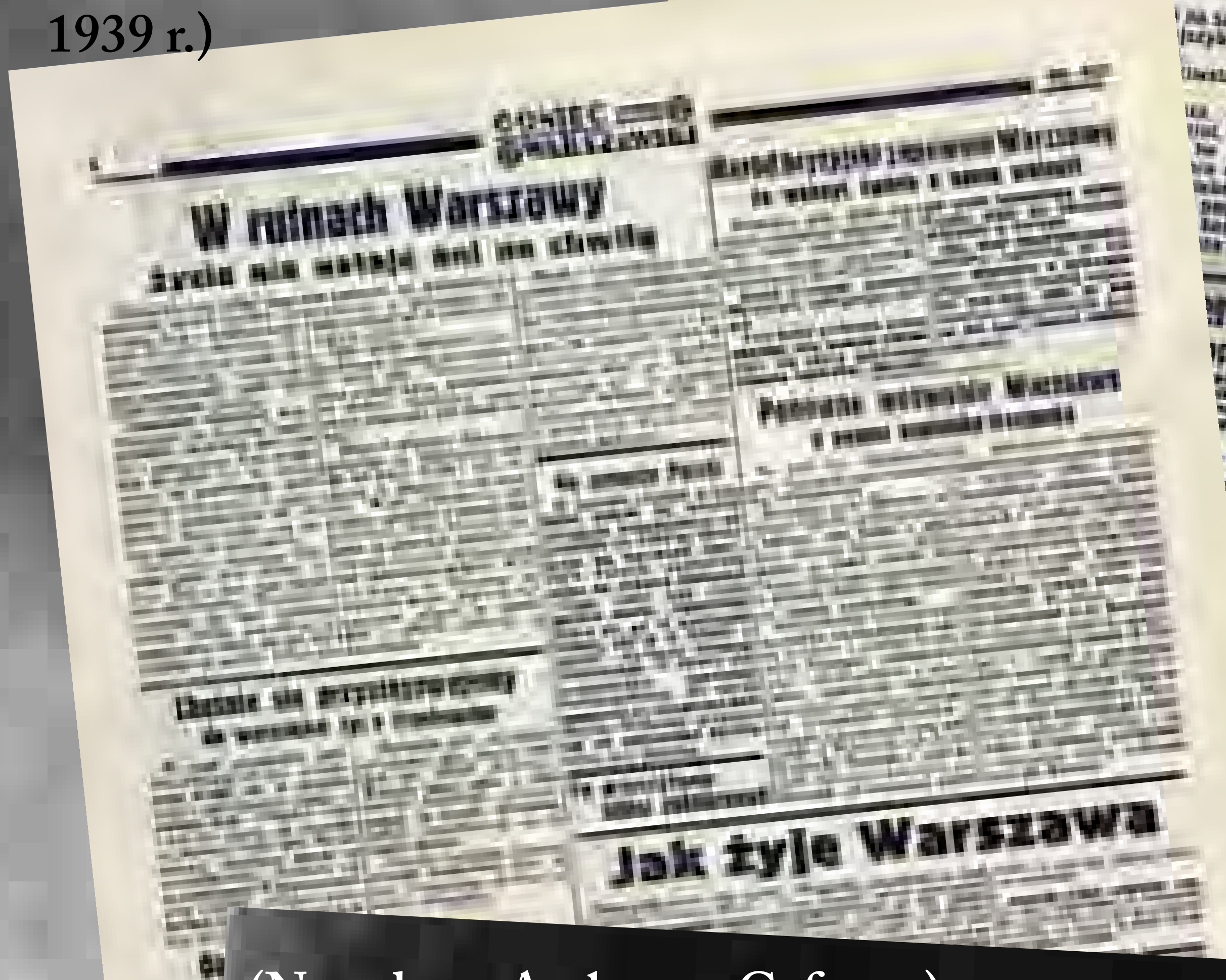


# "Warszawę trzeba obronić!"

(„Kurier Codzienny.  
Wydanie wieczorne”,  
9 września 1939 r.)



(„Goniec  
Warszawski”,  
20 września  
1939 r.)



(Narodowe Archwum Cyfrowe)



*W drzwiach spotkałem prezydenta  
Starzyńskiego. Był niedbale  
ubrany, nieogolony, a na jego  
twarzy odmalowywał się wyraz  
śmiertelnego zmęczenia. Nie sypiał  
od wielu dni, był duszą obrony  
i bohaterem miasta.*

Władysław Szpilman, *Pianista*, Kraków 2000.

(National Archives and Records Administration)



(Narodowe Archwum Cyfrowe)